



STUDZIANKI
ECHO



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Doświadczenie przodków

Mieszkańcy Studzianki od lat czerpią z dorobku swoich rodziców, dziadków czy pradziadków. Są rodziny, których obecność na studziańskiej ziemi datuje się przeszło ponad 200 lat. Niektórzy osiedlili się w związku z zakupem ziemi. Inni wżenili się w Studziankę, a kolejni trafili przypadkiem i los związał ich na długie lata z Naszą osadą.



Powstała altanka za świetlicą w Studziance to nowe miejsce spotkań na mapie naszej miejscowości. Działanie zrealizowane z funduszu sołeckiego przy wsparciu Gminy Łomazy. Wykonawca była firma Pogotowie Dachowe Łukasz Jaśkiewicz.

Fot. Łukasz Węda

W bieżącym numerze przyjrzymy się kilku rodzinom które są w Studziance 100 i więcej lat. Przyjeliśmy okres czasowy dla średnio 4 pokoleń, które tutaj mieszkają. Na łamach naszego kwartalnika nie będziemy w stanie opisać pochodzenia i rodowodu ponad 50 rodzin jakie mieszkają w Studziance od pokoleń. Temu posłuży samodzielna publikacja „Studzianka i jej mieszkańcy w świetle zachowanych dokumentów”. Jej wydanie planowane jest w tym roku. Niemniej w tym numerze zaprezentujemy część tego, co znajdzie się w tej ciekawej książce. Należy pamiętać, że są także nazwiska, które pojawiły się stosunkowo niedawno. Można też doszukać się rodzin pojawiających się na przestrzeni lat jedynie w krótkim odcinku historii Studzianki. Jednak to dorobek pracy wielu rodzin jest kontynuowany szczególnie w zakresie

szczególnie w zakresie uprawy roli. Zaradność, gościnność czy troska o swoich bliskich była przekazywana z dziada pradziada. Studzianka doświadczenie zawdzięcza swoim przodkom. Przede wszystkim wychowanie dało siłę licznym osobom, które osiągnęły w życiu bardzo wiele. Profesorowie, żołnierze, strażacy, przedsiębiorcy pedagodzy, czy artyści - to ich determinacja sprawiła, że wykorzystując doświadczenie pokoleń stali się częścią nie tylko historii Studzianki, ale i naszego regionu. Wybitne jednostki osiągnęły wiele, stając się inspiracją dla kolejnych pokoleń. Pewni siebie ludzie tworzą dynamiczną przyszłość, a ich siła, odporność i determinacja nie osłabły. Nie są to zwykli ludzie, są niezwykli i jedyni w swoim rodzaju. Tacy są mieszkańcy Studzianki.

Łukasz Węda

Korzenie - podróż do Studzianki, 16-23 lipca 2024

W bieżącym wydaniu naszego kwartalnika prezentujemy wspomnienia z pobytu w Studziance Pani Renaty Barciś - córki Lucji Duch z domu Gruszeckiej, która pochodzi ze Studzianki

Nie był to zwykły „przyjazd z wizytą” w rodzinne strony Mamy.

Chciałam zobaczyć miejsca, które widziałam set razy oczami wyobraźni, gdy słuchałam opowieści Mamy o Studziance... - o małej dziewczynce pasącej krowy na polach Szenejki z cebulą w ręczce i kawałkiem chleba w kieszeni

o dziecku na służbie w bogatych domach, śpiącym kątem w kuchni, o samotnych wędrówkach piaszczystą drogą z domu przez „dębowy gaj” do babci do Czosnówki, o sadzawce „za olszyną”, getcie niedaleko domu i żołnierzu z kamieniem, o odprawianym „majowym” przy kapliczce na



Renata Barciś - Autorka wspomnień w miejscu, gdzie kiedyś stał dom rodziny Gruszeckich. Zdjęcie ze zbiorów własnych Autorki.

rozstaju dróg”, o cmentarzu tatarskim...

To te miejsca, które Ją wychowały, ukształtowały, poraniły i zahartowały... Chciałam poczuć, choć przez ułamek sekundy, wspominanych ludzi i przeżycia, które pozostawiły w sercu Mamy tak potężny ślad...

Chciałam zrozumieć... Jej wewnętrzne lęki, ale też niebywałą odwagę, pokorę i pewność siebie, a nade wszystko źródło mocy i życiowej energii! Chciałam poznać swoje korzenie... Towarzyszyła mi w tym moja córka Sara.

Podróż z Jeleniej Góry pociągiem pendolino z rezerwacją miejsc minęła szybko i przyjemnie. Nie to co kiedyś. Przypomniałam sobie opowieść Mamy jak 30 października 1952 roku opuszczała Studziankę. Miała wtedy 19 lat, a na bilet i sukienkę musiała pracować całe lato.

Wtedy też przejazd na drugi koniec Polski, trwał ponad dobę. Od tamtej pory minęło 72 lata.

STACJA BIAŁA PODLASKA

Przywitała nas piękna słoneczna pogoda i ledwie rozpoznany przeze mnie budynek dworca. Kiedy ostatni raz tu byłam? Chyba za czasów szkoły średniej. Wieki temu. Niewiele z tamtego okresu pamiętam i z jakiegoś powodu nie chciałam tu więcej przyjeżdżać. Dziwne to bardzo, niewytłumaczalne.

Zamieszkałyśmy w Czosnówce u siostry ciotecznej Mamy – Joanny (ich mamy były siostrami - Wiktoria Gruszecka i Marianna Babula z d. Głowackie), którą o naszym przyjeździe poinformowała telefonicznie Mama, zanim ja dowiedziałam się, że jadę. Pozostało mi więc ustalić termin. Joanna jest bardzo Mamie i całej naszej jeleniogródzkiej rodzinie bardzo bliska

i jest skarbnicą wiedzy rodzinnej...

Kolejny dzień miał być kulminacyjny – Studzianka i długo wyczekiwane spotkanie z Panem Łukaszem. Nie mogłam się doczekać, mimo iż bałam się i cieszyłam jednocześnie. Rano przyjechała po nas Basia – krewna, odnaleziona dzięki Panu Łukaszowi i umieszczonym w „Echo Studzianki” nr 1 (52) z 30 marca 2024 r. wspomnieniom o Mamie – Lucji Duch z d. Gruszeckiej, urodzonej, wychowanej i mieszkającej w Studziance w latach 1933–1952 roku – Basia przeczytała artykuł, powiązała fakty i zadzwoniła.

Okazało się, że jesteśmy spokrewnione od strony Gruszeckich (dziadka) Stanisława Gruszeckiego ojciec, a mój pradziadek Kazimierz Gruszecki i Basi prababcia Paulina Jarocka z domu Gruszecka byli rodzeństwem). Basia zebrała o rodzinie Gruszeckich dużo informacji, połączyła je,

spisała, a podczas naszego spotkania opowiedziała wiele historii i pokazała ważne dla nas miejsca. Jednym z tych miejsc był grób w Łomazach, którym się opiekuje – grób Emilii (1842-1904) i Antoniego (1838-1906) Gruszeckich – naszych prapradziadków (ojca wyżej wymienionego Kazimierza z żoną). Wzruszyło mnie to odkrycie, podobnie jak poznanie cudownej osoby - Basi.

Studzianka

Zobaczyłam białą „kapliczkę na rozstaju dróg”. Mama mówiła, że kiedyś była mniejsza, bardziej skromna choć zawsze ozdobiona kwiatami i otwarta. To Tu dawniej odbywały się nabożeństwa majowe do Matki Bożej i zbierały się całe rodziny, a szczególnie młodzież odświęt-

tnie ubrana, śpiewająca, modląca się, roześmiana. W rodzinnym albumie zachowało się zdjęcie z „majowego” w domu Gruszeckich, bo i taka była wtedy tradycja – odwiedzin mieszkańców wsi i wspólnego świętowania w ich domach. Ciekawe czy wciąż tak jest? Muszę zapytać przy najbliższej okazji... Kapliczka dzisiaj wygląda inaczej, choć wciąż zachwyca i jest piękna. Jej widok przywołuje uczucie niezwykłości i wielkiej mocy tego miejsca. Dawniej była drogowskazem, chroniła przed złem, niebezpieczeństwami i chorobami, była miejscem spotkań, modlitwy, powitań i pożegnań. Teraz jest symbolem wiary i wartości minionych pokoleń. A rozstaje dróg nasuwają myśl, że w życiu każdego człowieka przychodzi moment, że trzeba podjąć decyzje i wybrać kierunek, który wpłynie na dalsze jego losy...

Jakieś 400 metrów od kapliczki, przed

Przed obecnym budynkiem świetlicy, stał kiedyś dom numer 25 - dom Gruszeckich, który spłonął w połowie lat 60-tych podpalony przez niepełnosprawnego chłopca ze wsi - Dom Rodzinny Mamy. W telefonie wybrałam numer – Mamo jesteście na miejscu. Tylko nie wiem czy dobrze... Kto mieszkał obok Waszego domu? – naprzeciwko, za ulicą był nasz ogród, stodoła i pole ziemniaków, a w tym ogrodzie, lekko na prawo wybudowali się Jowiki (siostra mego ojca Maria z mężem Bazylim), ale to było już po pożarze. A zaraz obok był dom Sawickich i Fedoruków - odpowiedziała.

Stałam dokładnie Tu. Patrzyłam na wprost, na domy sąsiadów, inne już, murowane i w niczym nie przypominające tamte ze wspomnień...

Spojrzałam na kapliczkę widniejącą w oddali po lewej stronie. I na łąkę za sobą i puste miejsce, które kiedyś było Ich domem... Oczami wyobraźni widziałam białą chatę krytą strzechą z zamkniętymi okiennicami, długą drewnianą ławę na podwórzu - przy której siedziała cała rodzina, a obok olbrzymią topolę przy drodze dającą cień i wytchnienie w upalne dni - jak dzisiaj. To Tu zebrali się mieszkańcy latem 1959 roku, gdy mama przyjechała po raz pierwszy od wyjazdu na zachód, już jako mężatka z pierwszą córką, półroczną Jolą. Spoglądałam w dal na pole, gdzieś tam... na Ich pole (4 pokosy - mawiała Mama- „za olszyną” koło Panasiuków miał dziadek) To Tu było tak ciężko. To tu osiedlili się prapradziadkowie Emilia i Antoni Gruszeccy

To Tu dziadek Stanisław poślubił babcię Wiktorię, robił buty i stąd zabrali go do niewoli. To Tu babcia została sama z trójką małych dzieci, a dwójkę pochowała, ukrywała jedzenie w stodole przed Niemcami, aby nie umrzeć z głodu... To Tu moja Mama przestała płakać i nauczyła się być dzielna. To Tu utraciła ojca, bezpieczeństwo i największą miłość....



Pani Barbara Arseniuk z Ortela Królewskiego przy grobie swoich krewnych.

Fot. Renata Barciś



**Rodzina Gruszeckich przed domem. Studzianka 1939 rok.
Od lewej córka Lucja, mama Wiktoria, córka Leokadia, syn Tadeusz.
Fot. ze zbiorów Łucji Duch (Gruszeckiej)**

To Tu zimą owijała nogi gazetami, bo nie miała butów, aby poślizgać się na zamarzniętej sadzawce, by choć przez chwilę poczuć się dzieckiem. Moje serce drżało...

*

Niewielu ludzi jest tak serdecznych, pełnych pasji i oddania miejscu w którym mieszka. Niewielu chce się angażować i poświęcać własny czas

innym, by pielęgnować pamięć tradycję dawnych dziejów i ich mieszkańców A taki jest Pan Łukasz. Spotkaliśmy się przed Mizarem. Miał niebieski segregator pod pachą pełen zdjęć i materiałów oraz tysiące historii z datami, imionami, nazwiskami w głowie, które opowiadał co raz zaskakując, zadziwiając i zachwycając. O cmentarzu tatarskim wiedziałam wcześniej od Mamy, ale niewiele o jego

przeszłości, jedynie tyle, że przychodziła Tu jako dziecko z innymi dziećmi, a nagrobki miały piękne kamienie. Jeden był czarny i tak gładki, lśniący i czysty, że można było się w nim przyglądać jak w lustrze. Znalazłam czarny kamień z napisem „MARYA Z MURZUW BARANOWSKICH EBIEŁOWA, ZMARŁA 5 LISTOPADA 1901R., PRZEŻYWSZY LAT 74 - NIEOCENIONA...” - lecz był matowy i nie wiem czy za sprawą czasu, czy to nie ten... Miejsce niezwykle. Kamienie uporządkowane, umyte, zadbane, króciutko skoszona trawa, w większości wypalona słońcem przebijającym przez drzewa, śpiew ptaków... I ta kojąca cisza...

Dosłownie parę kroków, za pustym miejscem po domu Gruszeckich, odwiedziliśmy budynek, a w nim miejsce działań Stowarzyszenia Studzianka. Do 2016 roku była tu szko-

ła. Niestety nie ta w domu Jana Gąski, gdzie 85 lat temu uczęszczała Mama, a nauczycielami było słynne małżeństwo Maria i Feliks Pirogowiczowie. Obecny budynek został wybudowany po II wojnie w miejscu zwanym „Meczecisko” tj. obszarze zajmowanym przez dawny meczet – świątynię tatarską, wzniesioną w 1817 roku i spaloną w 1915 roku przez Kozaków. Dziś w pomieszczeniach obiektu znajdowała się wystawa.

Pod napisem: STUDZIANKA NA DAWNEJ FOTOGRAFII – zobaczyłam zdjęcie z 1952 roku z wspomnianego „Majowego” w domu Gruszeckich – to samo, które jest w rodzinnym albumie, a na nim grupa młodzieży i Mama u boku narzeczonego Stasia Maksymiuka. To było chyba ich ostatnie zdjęcie, bo w październiku tego samego roku Mama wyjechała już do Jeleniej Góry.

Wtedy byli po „słowie”, z nadzieją na wspólną przyszłość..., niebawem miał do niej dołączyć, nie mógł. Na półce pod napisem: ZNANI – ZAPOMNIANI ZE STUDZIANKI dostrzegłam dziadka Stanisława Gruszeckiego i jego syna, brata Mamy, a mojego wujka Tadeusza Gruszeckiego. Jej, jacy byli przystojni i bardzo do siebie podobni. Dziadka widziałam tylko raz. Miałam 5 lat, gdy przyjechałam Tu z Mamą na wakacje... Pamiętam świeże siano w stodole, wysokie malwy i czerwienie w ogrodzie. Dostałam lalkę od stryjenki Marii Jowik (dziadka siostry), a dziadek zabrał mnie wtedy furmanką na odpust do Łomaz i kupił drewnianego konika na kiju i pierścioneł z oczkiem. Rok później dziadek już umarł. Mama mówiła, że był najlepszym



Od lewej: Lucja Duch (z domu Gruszecka), Henryk Sienkiewicz, Maria Ejmont. Studzianka 1953 rok.

Fot. ze zbiorów Lucji Duch (Gruszeckiej).

jakiego znała. Wujek, jako jedyny z trójki rodzeństwa był wykształcony, tylko na niego w tych trudnych czasach wojennych

starczyło pieniędzy. Był bardzo ważny dla Mamy, czasem nas odwiedzał, pisali do siebie listy. Nie żyje już niestety.

Spoglądałam na wiejskie chaty i twarze ludzi z fotografii, ich wyraz, rysy, ubiór, ich ówczesne życie. Na zdjęciach byli Tatarzy wpleceni w społeczność Studzianki – dawnej osady tatarskiej powstałej w 1679, kiedy król Jan III Sobieski nadał tę ziemię Tatarom. Zamieszkiwali ją przez 250 lat. Przeczytałam, że lud ten miał mocny charakter, był odważny, niezależny z silnym poczuciem przynależności do rodziny. Nie znalazłam nic na ten temat tatarskich przodków..., ale ciekawe czy w moich korzeniach płynie gdzieś tatarska krew...? Dalej. Kolejne kilkadziesiąt metrów w głąb wsi i w prawo polną drogą - jak opisywała Mama - niedaleko domu, przez łąkę do mostu, a za nim na pola Szenejki.

*

To Tu wiosną 1941 roku, obok domu i stawu hodowlanego Walentego Szenejki, Niemcy założyli obóz pracy przymusowej dla Żydów, którzy byli zatrudniani przy budowie istniejącego do dziś tego samego mostu, na którym zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie, oraz do kopania rowu melioracyjnego przez łąki, by regulować rzekę Zielawę. To Tu Mama pasła krowy. To Tu niemiecki żołnierz dał mamie kamień, aby zamiast chleba podała przez kolczaste druty proszącemu o jedzenie głodnemu i wychudzonemu jeńcowi. To Tu wczesnym rankiem jesienią 1942 roku słysząc było we wsi strzały, a później, jak mówiono, ruszała się ziemia. Rozstrzelano wtedy i zakopano jenieckich Żydów. Miejsce smutku, strachu, przerażenia. Zobaczyliśmy również Muzeum Wsi Podlaskiej w

Studziance założone przez Pana Andrzeja Józefaciuka - przemiły człowiek i pasjonat wszelkich narzędzi, urządzeń, wyposażenia sprzed kilku dekad. Jego skansen to prawdziwy skarbiec zagrody chłopskiej i lokalnej historii. Piękne miejsce z duszą, które gorąco polecam!

Wracając ze Studzianki do Czosnówki jechałyśmy drogą przez las „dębowy gaj” i Dokudów, którą mama w dzieciństwie pokonywała pieszo, sama chodząc do babci Marianny Głowackiej z d. Maksymiuk mieszkającej w Czosnówce. Odległość 12 km, jechałyśmy ok 20 minut. Sześćioletnie dziecko potrzebowało kilku godzin...

PODLASIE

Kolejne dni upłynęły na odwiedzinach innych, ważnych i wskazanych przez Mamę miejsc... Miasteczka, wsie, cmentarze bliżej i dalej. Czosnówka i domy, a w zasadzie miejsca po domach mojej prababci Marianny, praprababci Anny; Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej – opiekunki życia rodzinnego, zdrowia, sytuacji trudnych oraz odzyskanie wiary i nadziei. W jeleniogórskim domu, po dziś dzień, wisi mały obrazek, podarowany przez dziadków moim rodzicom w prezencie ślubnym; Górę Grabarkę – świętą górę z krzyżami wotywnymi, które pozostawiają pielgrzymi jako symbol wiary, oddania i zostawienia trosk oraz cudownym źródłem i uzdrawiającą wodą u jej stóp.

Wielkim przeżyciem był czas z rodziną w Kolembrodach – tu, w pięknie odbudowanym domku, mieszka siostrzenica Mamy (siostry Leokadii córka), a moja

cioteczna siostra - Iwonka z mężem, córką i sporą gromadką zwierząt. Spędziliśmy cudowne chwile, a wycieczki, rozmowy i opowieści nie miały końca... Dosłownie za ich płotem stała kiedyś druga chata naszych dziadków -Wiktorii i Stanisława Gruszeckich... Teraz rośnie tu pole kukurydzy...

Pisząc to, Mama ma 92 lata i wciąż jest w dobrej formie. Pamięć jak i kondycja intelektualna jest znakomita! Na starych fotografiach poznaje wszystkich z imienia i nazwiska, a nawet wieku. Pamięta często w jakich okolicznościach było robione zdjęcie oraz szczegóły otoczenia. Do dzisiejszej Studzianki w mojej komórce uśmiecha się i mówi – Mój Domi dodaje – ale ... to już nie ta sama Studzianka.

Studzianko na Podlasiu... Nie jesteś tylko wspomnieniem bólu, biedy, trudów i tego co ciężkie..

Jesteś też wspomnieniem ciepłego lata,

zapachu traw bocianich gniazd, spokoju...

Jesteś złotymi polami, kwiecistymi łąkami, piaszczystymi drogami... Drewnianymi kościółkami i przydrożnymi krzyżami...

Jesteś prostotą życia, melodyjnym akcentem, serdecznością ludzi i poczuciem wspólnoty...

Czy zrozumiałam po co Tu przyjechałam? Tak, aby podziękować!

Dziękuję. Każda gałązka na drzewie wzrasta, zieleni się i kwitnie czerpiąc soki z korzeni..., gdyby nie one... nie byłoby drzewa... Jestem, bo Wy byliście.

Dziękuję za gościnę Joanno, Basiu, Iwonko, Arku, Zuziu, Jolu, Panie Łukaszu.

Pozdrawiamy z Jeleniej Góry,

Renata Barciś 01.06.2025

Mieszkańcy Studzianki w 1925 roku

Historia naszego regionu to interesujące wydarzenia, znane osoby i ciekawe miejsca. Fascynujące są również informacje dotyczące zwykłych mieszkańców. Byli to nasi dziadkowie, pradziadkowie czy sąsiedzi. Nie ma ich już z nami, ale warto wspomnieć, kto mieszkał w naszej okolicy 100 lat temu. Na podstawie zachowanych ksiąg metrykalnych przybliżymy sylwetki mieszkańców Studzianki, którzy w 1925 roku urodzili się, zawarli małżeństwo lub zmarli.

Sto lat temu w Studziance urodziło się 13 dzieci. Pierwszym dzieckiem, które pojawiło się na świecie w tamtym roku, była **Jadwiga Głowacka**, po mężu Bandzarewicz, urodzona 5 stycznia 1925 roku. Jej ojciec, Jan, był 24-letnim rolnikiem zamieszkałym w Studziance, a matka, Karolina, pochodziła z Polubców. Świadcami zostali Józef Wołosowicz i Stefan Bańkowski, rolnicy zamieszkali w Łomazach, a chrzestnymi – Filip Matusiewicz i Rozalia Polubiec. Opóźnienie

w spisaniu aktu nastąpiło wskutek niestawienia się w wyznaczonym czasie ojca dziecka. Pierwszym mieszkańcem płci męskiej, który urodził się w 1925 roku, był **Ludwik Janowicz**, urodzony 13 stycznia 1925 roku jako syn Józefa Janowicza, mającego 26 lat i Marianny z Raczyńskich, lat 19. Świadcami spisania aktu byli Paweł Uściński oraz Ludwik Uściński, obaj zamieszkali w Łomazach. Rodzicami chrzestnymi zostali Józef Raczyński i Sabina Raczyńska. **Helena Julia**

Janowicz urodziła się 14 lutego 1925 roku. Była córką Hipolita Janowicza, 24-letniego rolnika zamieszkałego w Studziance i Karoliny z Niczyporuków, mającej 18 lat. Świadkami byli Roman Iwanienko, stolarz mieszkający w mieście Biała, oraz Hieronim Wierzejski, rolnik zamieszkały na Kolonii Krasówce.

Feliks Kożuchowski urodził się 28 maja 1925 roku jako syn Stefana, lat 46, i Marii Osipowicz, lat 37. Zapis potwierdzili świadkowie: Jan Daniewicz i Piotr Panasiuk. Do chrztu dziecko trzymali rodzice chrzestni: Piotr Kożuchowski i Katarzyna Koprianiuk. Kolejne dziecko, tym razem płci żeńskiej, **Helena Powszuk**, urodziła się 11 czerwca 1925 roku jako córka Grzegorza Powszuka, mającego 25 lat i Teofili Muraskiej, liczącej 26 lat. Narodziny potwierdzili Piotr Kuźmicki i Jan Tereszczuk, rolnicy zamieszkali

w Lubence. Rodzicami chrzestnymi zostali Grzegorz Zieniuk i Apolonia Niczyporuk. **Marianna Szenejko** przyszła na świat 9 sierpnia 1925 roku jako córka Józefa Szenejki, mającego 31 lat i Zofii z Mackiewiczów, lat 23. Fakt narodzin potwierdzili Jan Bojarczuk i Filip Panasiuk, rolnicy ze Studzianki. Chrzestnymi zostali Jan Bojarczuk i Jadwiga Najdyhor. **Bolesław Panasiuk** urodził się 15 września 1925 roku jako syn Feliksa i Franciszki z domu Makaruk. Dwa tygodnie później, 29 września 1925 roku, urodziła się Sabina Miczko, córka Stanisława i Wiktorii Głowackiej. **Stanisława Beń** urodziła się 16 listopada 1925 roku jako córka Aleksandra Benia 28-letniego rolnika, mieszkańca wsi Dubica w gminie Horodyszczce i Marianny z Hryniewskich vel Hryniów, lat 25. Świadkami byli Jan Golczewski, zamieszkały w Studziance, pracujący

na gospodarstwie oraz Piotr Arseniuk, zamieszkały w Ortelu Królewskim. Ten pierwszy, wraz z Franciszką Lewczuk zostali chrzestnymi.

Dziesięć dni później, 26 listopada 1925 roku, narodził się **Tadeusz Dzirko**, syn Jana, lat 29 i Feliksy z domu Chwesiuk, lat 24. Rolnicy ze Studzianki, Piotr Głowacki i Szymon Sacewicz, potwierdzili jego narodziny, a Ludwik Bandarzewski i Bronisława Dzirko asystowali przy chrzcie.

Marianna Weremczuk - Wiczuk urodziła się 4 grudnia 1925 roku jako córka Antoniego i Konstancji Raczyńskiej. **Bolesław Kamecki** urodził się 25 grudnia 1925 roku jako syn Stanisława Kameckiego, lat 28, i Aleksandry z Maksymiuków mającej lat 23. Akt potwierdzili

Franciszek Siedlanowski, zamieszkały w mieście Biała i Józef Jakimiuk ze Studzianki. Franciszek Siedlanowski i Paulina Mróz zostali rodzicami chrzestnymi. W 1925 roku w Studziance zawarto cztery małżeństwa.

Dnia 27 stycznia 1925 roku **Grzegorz Bebkiewicz**, kawaler, lat 25, zamieszkały w Stasiówce, parafii Huszcza, syn Onufrego i Marianny z Klimiuków, pojął za żonę **Wiktorię Sadownik**, pannę mającą 21 lat, urodzoną i zamieszkałą w Studziance przy matce, córkę zmarłego Jana i żyjącej matki Pauliny z Krywczuków. Małżeństwo zostało poprzedzone trzema zapowiedziami. Świadkami byli Piotr Sadownik ze Studzianki i Stefan Panasiuk z Lubenki. Grzegorz Bebkiewicz zmarł 13 maja 1980 roku w Stasiówce.

Dnia 17 lutego 1925 roku **Józef Sawicki**, kawaler, lat 35, syn Konstan-

tęgo i Karoliny z Olędzkich, lat 27, zamieszkały w Studziance, ożenił się z **Petronelą Wińską**, córką żyjącego Michała i zmarłej Franciszki z Szenejków.

Funkcję drużby pełnili Albin Sawicki i Stanisław Niczyporuk, rolnicy ze Studzianki. Tęgo samego dnia, 17 lutęgo 1925 roku, **Stefan Szenejko**, kawaler, lat 25, urodzony i zamieszkały w Studziance, syn Grzegorza i Marianny z Jaroszewiczów, pojął za żonę **Zofię Skibniewską**, pannę, lat 19, zamieszkałą w Studziance przy rodzicach na rolnictwie, córkę Jana i Leontyny z Brodackich. Świadkami na ślubie byli Feliks Lubański, zamieszkały w Studziance, oraz Karol Sokołowski z Białej. **Aleksander Dziobek**, wdowiec po Zofii z Szyłańskich, zmarłej 18 stycznią 1925 roku, mający 43 lata, urodzony i zamieszkały w Studziance, rolnik, syn

zmarłego Grzegorza i Pauliny z Lesieckich, ożenił się 9 lipca 1925 roku z **Marianną Jarocką**. Panna młoda była wdową po Józefie Jarockim, zmarłym 31 sierpnia 1917 roku, miała 40 lat, zamieszkała w Studziance na roli, córka zmarłego Klemensa i żyjącej Franciszki z Parafiniuków, małżonków Szenejków. Drużbami byli Stanisław Wiński z Łomaz i Paweł Szatałowicz z Jusak.

W omawianym roku w Studziance zmarło 15 osób. 18 stycznią 1925 roku odeszła **Zofia Dziobek**, w wieku 42 lat, urodzona w Warszawie, córka Jana i Serafiny z Józefowiczów, pozostawiwszy po sobie owdowiatego męża Jana Dziobka. Fakt zgonu zgłosili Aleksander Dziobek, mąż zmarłej, oraz Józef Remesz, rolnicy zamieszkali w Studziance. **Antonina Rogatin**, córka Jana i Petroneli z Kukawskich, wdowa po Bazylim

Rogatinie, zmarła 10 lutego 1925 roku, mając 60 lat. Świadcami byli Jan Tereszczuk z Lubenki oraz Teodor oraz Teodor Tereszczuk ze Studzianki.

Kolejną osobą, która opuściła społeczność Studzianki, była **Bronisława**

Niczyporuk, zmarła 5 marca 1925 roku w wieku 59 lat, córka Franciszka i Aleksandry z Rudzkich. Pierwszym mężczyzną, który zmarł w 1925 roku w Studziance, był **Konstanty Sawicki**. Odszedł 7 marca 1925 roku, mając 66 lat. Urodzony w Kijowcu, a zamieszkały w Studziance, był synem Jana i Teofilii z Szokulskich. Pozostawił owdowiałą żonę Karolinę z Olędzkich. Zgon zgłosili Józef Sawicki i Albin Sawicki.

Piątą osobą, która zmarła w omawianym roku, była **Marianna Dyrda**, zmarła 24 marca 1925 roku, mając 56 lat. Była córką Trochema i Marianny z Niedźwiedziów, urodzoną i zamieszkałą w Studziance. Pozostawiła po

sobie owdowiałego męża Piotra Dyrde.

Karolina Puhacz zmarła 31 marca 1925 roku, w wieku 19 lat, córka Franciszka. Jej odejście potwierdzili rolnik Mikołaj Kulawiec oraz wyrobnik Antoni Puhacz.

Kilka dni później, 11 kwietnia 1925 roku, odeszła **Leokadia Moczulska**, mając 1 rok i 1 miesiąc. Była córką Piotra i Józefy z Cydejków. Jej odejście potwierdzili ojciec zmarłej, Piotr Moczulski, oraz Antoni Sacewicz z Łomaz. W wieku 3 lat i 9 miesięcy, 14 maja 1925 roku, zmarła **Antonina Ejsmont**, córka Aleksandra i Marianny z Krzymowskich, urodzona i zamieszkała w Studziance. **Leokadia Murawska** zmarła 15 lipca 1925 roku, mając 5 lat, córka Szymona i Marceliny z Zieniuków. Zgon potwierdzili Szymon Murawski oraz Antoni Tereszczuk. 17 maja 1925 roku, mając rok i miesiąc, zmarł **Tadeusz Dziobek**, syn Aleksa-

ndra i Zofii z Bohdanowiczów. Jego odejście potwierdzili Aleksander Dziobek 14 września 1925 roku, i Franciszek Zydlewski.

W wieku 6 lat, odszedł **Mikołaj Panasiuk**, syn Feliksa i Franciszki z Makarewiczów, urodzony i zamieszkały w Studziance. O zgonie poinformowali ojciec zmarłego, Feliks Panasiuk, oraz Teodor Józefaciuk, rolnik zamieszkały w Studziance. 5 października 1925 roku, w wieku 70 lat, ze społeczności Studzianki odeszła **Anna Daniewicz**, córka Teodora i Pelagii z Bessarabów, pozostawiwszy po sobie owdowiatego męża Dymitra Daniewicza. Jej odejście potwierdzili Jan Daniewicz i Aleksander Daniewicz, rolnicy zamieszkali w Studziance. **Dymitr Daniewicz** zmarł 6 listopada 1925

roku, w wieku 78 lat, jako syn Maksyma i Katarzyny z Kaczanowiczów. **Julia Kułakowska** zmarła 22 listopada 1925 roku, w wieku 72 lat. Urodzona była we wsi Berezówka, a zamieszkała w Studziance, córka Władysława i Józefy z Orzechowskich. Pozostawiła męża Mikołaja Kułakowskiego. **Bolesław Kamecki** zmarł 29 grudnia 1925 roku, mając rok, syn Stanisława i Aleksandry z Maksymiuków. Zgon potwierdzili Stanisław Kamecki i Karol Pajnowski.

Zachęcam do kontaktu z redakcją wszystkich, którzy posiadają informacje na temat dawnych mieszkańców naszej miejscowości.

Łukasz Węda

Oprac. na podstawie ksiąg metrykalnych za 1925 rok.

Rzeźba tatarskiego łucznika nową atrakcją turystyczną Studzianki

Miejscowość Studzianka, znana szeroko jako miejsce upamiętniające i promujące dawne rody Tatarów, została wzbogacona o drewnianą rzeźbę tatarskiego łucznika.



Drewniana rzeźba na postumencie z tego samego materiału, która pojawiła się na Meczecisku na placu szkolnym w Studziance (do 1915 r. stał tu meczet – świątynia tatarska), ukazuje tatarskiego łucznika. Została wykonana przez Czecha Igora Kucierę, Ukraińca Sergeya Kudryavtseva oraz Polaka Mirosława Grabowskiego. Ten nowy element promocji walorów turystycznych Studzianki oraz gminy Łomazy został przekazany przez Stowarzyszenie Rzeźbiarzy Polskich z Nepli, skupiających rzeźbiarzy z całego świata.

– *To Tatar, oryginalny wojownik strzelający z łuku. Wszystkie elementy są odwzorowane dokładnie według tego, jak wyglądali i czym posługiwali się tatarscy żołnierze. Tę rzeźbę udało się wykonać trzem rzeźbiarzom w ciągu trzech tygodni* – podał szczegóły prezes Stowarzyszenia Rzeźbiarzy

Rzeźbiarzy Polskich Mirosław Grabowski. Wyjaśnił, że największą trudność w odwzorowaniu oryginalnego stroju wojownika sprawiły jego buty. Warto zwrócić uwagę na takie detale, jak łuk, strzała z ptasimi piórami, czy też koński ogon na hełmie wykonany z naturalnego końskiego włosa. Bogactwo szczegółów i sam pomysł powstania rzeźby, to wyjątkowy element kultywowania tradycji i przybliżania jej współczesnym pokoleniom

– *To cudowna sprawa. Taka współpraca opiera się na tym, co kochamy. My kochamy drewno i pracę nad nim, kochamy stworzyć z tego drewna coś, co nie pójdzie do pieca, a będzie służyło, wyznaczało kolejne kierunki naszego działania i tworzyło fantastyczną reklamę dla naszego regionu. To jest dla nas najważniejsze, ponieważ wschodnia Polska jest bardzo zaniedbana*

turystycznie, a w tej chwili się na to otwiera, co jest bardzo widoczne na przykład w parku w Neplach, gdzie można zobaczyć różnorakie rzeźby z drewna, poczynając od zwierząt, po rzeźbione stoły i ławy. – Drewniany posąg tatarskiego łucznika to symbol upamiętnienia Tatarów, którzy tutaj mieszkali i walczyli też za Polskę. Ta rzeźba ufundowana przez Stowarzyszenie Rzeźbiarzy Polskich stanie na Meczecisku, w miejscu symbolicznym i będzie stanowiła walor promocyjny podczas robienia zdjęć. Ma stanowić atrakcję turystyczną – wyjaśnił prezes Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka Łukasz Węda. Pomysł wykonania rzeźby zrodził się wśród członków stowarzyszenia z Nepli (gmina Terespol), którzy na co dzień wykonują liczne drewniane postacie

historyczne.

– Na jednym ze spotkań z przedstawicielami stowarzyszenia doszliśmy do wniosku, że taka rzeźba mogłaby stanąć w Studziance. W wyniku porozumienia i współpracy stowarzyszenie przekazuje nam dziś rzeźbę do Studzianki, by promować jej przeszłość tatarską i turystykę. W Studziance warto odwiedzić zadbane cmentarz tatarski, upamiętniający mieszkańców, którzy żyli tu przez 200 lat, stanowiący główną wizytówkę turystyczną tej miejscowości. Odwiedzający mogą liczyć na ciekawe informacje przekazane przez oprowadzających po obiekcie przewodników przebranych w stroje tatarskie. O kulinaria bazujące na tatarskich przepisach dbają lokalne gospodynie. Zwiedzając Studziankę nie można pominąć wystawy stałej fotografii Sławomira Hordejuka, a cie -

kawą atrakcją są też gry terenowe i biegi tatarskie. Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka wydaje własne czasopismo, w którym można przeczytać ciekawostki z kart tatarskiej historii miejscowości, jak również o tradycjach, jakie zostały w niej zapamiętane. W centrum wioski warto zatrzymać się przy wyjątkowym przystanku autobusowym, na którym widnieje mural upamiętniający Jana III Sobieskiego i czasy osadzenia się tu Tatarów. Społecznicy zadbali o oznakowanie miejsc związanych z historią i tradycją tatarską, to m.in. droga Januszówka, przy której mieszkał major Samuel Murza Januszeński, Meczecisko, Mizar, Tatarszczyzna, czyli ziemia należąca do społeczności tatarskiej, a także Cymbajowa Jama, zagłębienie, w którym ryby łowił Tatar Cymbajewicz.

– Ta rzeźba to kolejna atrakcja promu-

*jąca Studziankę, która jest aktywna pod różnymi względami. Inni patrzą na mieszkańców Studzianki i ich aktywność z podziwem i zazdrością. Chętnie odwiedzają miejscowość, czy to przejażdżki rowerowe, czy zwiedzanie cmentarza tatarskiego – zauważył radny gminy Łomazy, mieszkaniec Studzianki **Grzegorz Wysocki**. Mieszkańcy Studzianki na czele z Łukaszem Wędą z sukcesem wykorzystali tatarską przeszłość swojej miejscowości do jej promowania i skupienia uwagi turystów. – Do tego potrzebni są ludzie, którzy znajdą jakieś ciekawe wątki, szczegóły. Każda miejscowość ma swoją historię, tylko nie w każdej mieszka Łukasz Węda! Potrzeba społeczników, którzy zajmą się takimi tematami W tej chwili kwitnie chęć zwiedzania, szukania, grzebania w historii. Ta rzeźba to będzie fantastyczny element, miejsce*

do robienia zdjęć. Super pomysł! Myślę, że w miarę upływu czasu będą pojawiały się nowe pomysły, bo my nie siedzimy beczynnie! – zapewniła skarbnik Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka i członek Zespołu „Studzianczanie” **Mirosława Jaśkiewicz**. Studzianka jest otwarta na turystów, gościnna i dla wszystkich ma otwarte serce. – *Zapraszamy wszystkich. Chętnie przygotujemy potrawy tatarskie,*

prorowadzimy często warsztaty kuchni tatarskiej dla różnych wycieczek, dla dzieci, młodzieży, osób dorosłych i seniorów. Cieszy się to dużą popularnością.

Wśród oferowanych w Studziance pyszności polecamy w szczególności pieróg tatarski, pieremiacze, czebureki i kołduny.

Oprac. Anna Ostapiuk

Fot. Mariusz Maksymiuk Radio



Nazwiska ze Studzianki 11 (Bojarczuk)

Nazwiska Bojarczuk można doszukiwać się od słowa Bojar, czyli szlachcic z terenu Rusi i Litwy. Pochodzenie rodziny wywodzić może się ze słów Bojarek lub Bojar. W funkcji patronimicznej (odojcowskiej) wskazywało to na syna Bojarka lub Bojara.

W historii Studzianki wśród znanych postaci przejawiają artyści, pedagodzy, żołnierze, a także ludzie nauki. Rodzina Bojarczuków ze Studzianki to trzech bracia, zawodowi strażacy Sebastian, Konrad i Paweł, synowie Teresy i Wiesława. Stanowią oni obecnie o sile i funkcjonalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Studziance. Ich dziadek Hipolit Bojarczuk syn Piotra i Heleny Kowalewskiej urodził się 29 lipca 1933 roku. Był znanym w okolicy cieślą. Miał braci: Mieczysława (elektromonter urodzony 19 lutego 1937 roku w Studziance) i Jó-

zefa. Tenże Józef Bojarczuk (1941-2020) był synem Michaliny z Kowalewskich i Piotra Bojarczuka. Należy zaznaczyć, że Józef był synem z drugiego małżeństwa Piotra. Piotr Bojarczuk syn Pawła oraz Eudoksji Kulawiec pojawił się na świecie 13 października 1906 roku. Po odbyciu służby wojskowej ożenił się 5 października 1932 roku w Łomazach panną ze Studzianki mieszkającą wówczas przy rodzicach na rolnictwie córką Hipolita i Konstancji Sacewiczów Heleną mającą lat dziewiętnaście. Zmarł 17 października w 1985 roku. Józef dosłużył się w Wojsku Polskim stopnia podpułkownika. Ukończył Wojskową Akademię Techniczną w Warszawie. Pracował w Ośrodku Badań Uzbrojenia w Stalowej Woli. Wymyślał i konstruował ciężki sprzęt bojowy. Więcej o Józefie Bojarczuku opublikujemy już wkrótce.



Józef Bojarczuk w mundurze wojskowym.

Fot. ze zbiorów Barbary Bojarczuk- Ożańskiej.

w przygotowywanym biogramie Warto zaznaczyć, że prapradziadek wspomnianych strażaków Paweł Bojarczuk urodził się w 1865 roku jako syn Szymona i Ewy z Daniewiczów Po raz pierwszy ożenił się 8/20 maja 1894 roku z Anną z Wętoszków córką Pawła i Agaty.

Z tego związku miał córkę Mariannę, synów Jana i Józefa. Następnie ożenił się powtórnie z Ewą z Kulawców.

Z tego małżeństwa doczekał się córki Karoliny w 1909 roku. Rodzeństwo Pawła Bojarczuka to Helena, która wyszła za Piotra Powszuka, Marianna, która poślubiła Eliasza Zieniuka. Paweł Bojarczuk zmarł 25 kwietnia 1913 roku w wieku 48 lat. Ojciec Pawła Symeon wzenił się do Studzianki. Zawarł związek małżeński w obrządku unickim w mieście Łomazy 27 maja 1849 roku z Ewą z Daniewiczów córką Maksyma i Katarzyny Kaczanowicz.

W akcie ślubu czytamy, że zawarty został związek małżeński *między Symeonem Bojarczukiem młodzianem włościaninem w Bokince urodzonym i zamieszkałym synem Korciuka i Barbary Petraszków*. Paweł w chwili wyboru towarzyski życia miał dziewiętnaście lat a jego partnerka szesnaście. Zatem wiemy, że Bojarczuk przyszedł do Studzianki w połowie XIX wieku z Bokinki. Symeon Bojarczuk urodził się 13 lutego 1830 roku. Został ochrzczony w świątyni w Choroszczyńce.

Korciuk Bojarczuk rolnik i gospodarz w Bokince zamieszkały zaś przyszedł na świat w 1804 jako syn Łukasza i Chafii z Miedźwiedziów (Niedźwiedziów). Z zachowanych dokumentów wiemy, że po śmierci pierwszej żony powtórnie ożenił się w wieku 23 lat.

Miało to miejsce 18 lutego 1827 roku.

Jego wybranką została Barbara z Petraszków mająca lat 16. Korciuk Bojarczuk miał też braci. Starszy z nich Onzym urodził w 1787 roku. Michał przyszedł na świat w 1801 roku. Obaj bracia byli świadkami na ślubie Korciuka. Kolejny z braci Konstanty młodszy o rok od Korciuka ożenił się w 1823 roku z Ahafią Koblewską. Siostra Korciuka - Tekla Bojarczuk urodzona w 1802 roku wyszła za Maksyma Bebko w 1824 roku.

Zatem Łukasz Bojarczuk jest 5x pradziadkiem Naszych dzielnych strażaków.

Uważam, że dalsze poszukiwania w źródłach archiwalnych przyczynią się do odszukania kolejnych przodków rodziny Bojarczków.

Łukasz Węda

Opracowano na podstawie ksiąg metrykalnych i hipotecznych.

Nazwiska ze Studzianki 12 (Kowaleńko)

W cyklu rodzin ze Studzianki prezentujemy wywód pochodzenia rodziny Kowaleńko.

Jan Stanisław Kowaleńko od którego zaczniemy niniejszy wywód, urodził się 8 czerwca 1951 roku z ojca Józefa i matki Franciszki z Orłowskich. Franciszka Orłowska przyszła na świat 14 października 1905 roku w Żeliznie, jako córka Stanisława i Józefy Muchów. Jan Kowaleńko doczekał się trzech synów i córki. Ojciec Jana, Józef, był synem Piotra i Dominiki z domu Dawidziuk urodzonej 2 października 1908 roku. Jego tata zaś Piotr urodził się w 1873 roku. Piotr i Dominka wzięli ślub 27 sierpnia/8 września 1899 roku. Akt małżeństwa został zapisany dopiero 12/16 stycznia 1906 roku. Ów Józef urodził się 2 października 1908 roku. Brat Piotr urodził się 2 grudnia 1912 roku.

Siostra Piotra i Józefa Kowaleńko - Marianna przyszła na świat w 1905 roku. 21 lat później 17 listopada 1926 roku wyszła za Stanisława Szafrąńskiego z Dubowa. Świadcami na tym ślubie byli Czesław Miroński, młynarz z Huszczy i Tomasz Demidowicz, rolnik z Dubowa. Oprócz Józefa w domu Piotra oraz Dominiki 12/25 stycznia 1901 na świat przyszła Władysława, a rok później 12/25 stycznia 1906 roku urodziła się jej siostra Weronika. W wieku 21 lat w 1923 roku wyszła za Pawła Śnitko, kawalera pochodzącego z Łomaz, syna zmarłych Grzegorza i Apolonii z Szudejków. 16 lipca 1931 roku Weronika wyszła powtórnie za mąż za Franciszka

Frymaka z parafii Brusy, a zamieszkałego w Hajnówce, pochodzącego z Zalesia powiat Chojnice województwo pomorskie. 26 stycznia/8 lutego 1903 a zapisano 12/25 stycznia 1906 dla Piotra i Dominiki urodziła się Marianna, 28 maja 1920 roku zmarł w wieku 10 lat Bronisław Kowalewski, syn Piotra i Dominiki. Piotr w wieku 43 lat cieszył się z narodzenia syna Jana w dniu 10 lutego 1916 roku. Jego rodzicami chrzestnymi zostali Hipolit Pajnowski i Aleksandra Dawidziuk. Piotr Kowaleńko zmarł w Studziance 3 czerwca 1986. Ojciec Piotra pojawił na świecie w 1882 roku z Jana i Anastazji z Szatałowiczów. Jan był urodzony w 1832 roku. Anastazja przysła na świat w 1836 roku. Mieli oni syna Jakuba. Ojcem Jana był Roman urodzony w 1811 roku.

Jego rodzicielką była Anna z Muszyńskich. Ślub wzięli w Koszalach w obrządku unickim 17 listopada 1833 roku. Roman Kowaleńko pochodził z Bokinki. Z tego małżeństwa miał syna Andrzeja, który ożenił się w Kijowcu z Zofią Woszczyło.

Drugi ich syn Jan, ożenił się z Julianną Tur w Korczówce. Córka Julianna wyszła za Pantylimona Starżyńskiego w 1864. Zawarcie związku małżeńskiego miało miejsce w świątyni unickiej w Ortelu Książęcym. Kolejne córki Romana i Anny z Muszyńskich: Marianna i Anna urodziły się w Ortelu Książęcym. Należy dodać, że rodzicami Romana byli Knyska i Taczana z Chwesiów, urodzeni w drugiej połowie XVIII wieku.

Łukasz Węda

Nietypowy dzień dziecka

Najmłodsi z terenu gminy Łomazy wzięli udział w niezwyklej wycieczce do Sopotu i Gdańska z okazji Dnia Dziecka. Taką atrakcję zapewniło Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Wyjazd nad polskie morze zgromadził blisko 70 uczestników – dzieci, młodzież oraz rodziców. Najmłodsze pociechy miały zaledwie 1,5 roku. Wczesnym rankiem, tuż po godzinie 3:00, wszyscy musieli wstać, by zdążyć na pociąg z Białej Podlaskiej do Warszawy. Kilka minut przed piątą uczestnicy stawili się na zbiorce na białskim peronie. Półtorej godziny jazdy do Warszawy Wschodniej upłynęło bardzo szybko. Następnie miała miejsce godzinna przesiadka, podczas której można było się posilić i zregenerować siły. Później cała grupa wsiadła do szybkiego pociągu pendolino do Sopotu. Dzieci nie myślały o spaniu – z ciekawością zwięzdały kolejne wagony w poszukiwaniu

strefy ciszy lub grały w gry. Warto zaznaczyć, że dla wielu uczestników był to debiut w podróży pociągiem.

W Sopocie, spacerując przez popularny „Monciak”, obok Krzywego Domku, grupa dotarła na plażę. Dla niektórych dzieci była to pierwsza okazja do zobaczenia morza. Po zapoznaniu się z piaskiem i słoną wodą, na wszystkich czekał spacer po sopockim molo. Kolejnym punktem programu była podróż kolejką miejską do Gdańska. Tam grupa spacerowała uliczkami Starego Miasta, podziwiając zabytki. Spacerkiem nad rzeką Motławą, obok słynnego Żurawia Zmęczenie dawało się już grupa dotarła na Długi Targ. we znaki, zwłaszcza najmłodszym, jednak wszyscy dzielnie radzili sobie z trudem

Wyjazdu. Krótki odpoczynek przy pomniku Neptuna, połączony z lodami, nieco zregenerował najbardziej zmęczonych. Po wspólnym obiedzie dzieci mogły wyszaleć się w sali zabaw, gdzie natychmiast odzyskały siły i mogły rozładować nadmiar energii. W międzyczasie dorośli skorzystali z okazji, aby udać się do lokalu wyborczego i spełnić obywatelski obowiązek.

Czas płynął szybko, więc należało myśleć o powrocie. Z dworca Gdańsk Główny grupa wyruszyła przepełnionym pospiesznym pociągiem do Warszawy. Ostatnim etapem podróży był przejazd z Warszawy do Białej Podlaskiej.

Wycieczka została dofinansowana przez Gminę Łomazy w ramach zadania zleconego oraz ze środków Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Łukasz Węda



Uczestnicy wyjazdu na dworcu kolejowym w Warszawie.

Fot. Łukasz Węda

Czysta rzeka

Po raz siódmy sztab Studzianka włączył się na terenie gminy Łomazy w ogólnopolską akcję Operację Czysta Rzeka

5 kwietnia 2025r. uczestnicy sprząтали Studziankę od mostu w Łomazach przez wieś w stronę Ortela Królewskiego. Następnie wsparci przez mieszkańców Koszoł ruszyli w stronę tej miejscowości. Przy drodze powiatowej były liczne butelki szklane, folie i plastiki. W lesie wśród śmieci znaleziono części plastikowe aut. Tego dnia zebrano 22 worki nieczystości i jeden zbiornik na paliwo z samochodu. W drugiej odsłonie 26 kwietnia 2025r. frekwencja przekroczyła 130 wolontariuszy. Największe grono stanowili uczniowie Zespołu Placówek Oświatowych w Łomazach wraz z opiekunami i sprząтали m.in. Korczówkę, Łomazy, Kozły, Huszczę, Stasiówkę. Zuchy i harcerze opanowali ulicę Lubelską

Lubelską i okolice stadionu w Łomazach, Sportową i Jusaki Zarzeka. ŁSR i OSP Łomazy uprzątnęli ulicę Lubelską przy obwodnicy. Poza tym zwozili wszystkie zebrane worki na punkt zbiórki. Grupa kajakowa ponad 20 osób SRMS i Centrum Wolontariatu walczyła na rzece Zielawie od Jusak Zarzeki do Dokudowa. Najczęściej w workach lądowały plastiki, puszki i ogrom szklanych butelek. Znajdowano także niestety jak co roku opony samochodowe. Łącznie zebrano 104 worki, co daje około 1,5 tony śmieci. W akcji pomogła Gmina Łomazy przy współpracy z PW Komunalnik Sp. z o.o. z Białej Podlaskiej.

Łukasz Węda

OSP otrzymała wóz

Nasz jednostka strażacka wzbogaciła swoje wyposażenie o samochód bojowy.

12 maja 2025 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance otrzymała wóz GBA 2,5/16 ratowniczo gaśniczy za pośrednictwem Wójta Gminy Łomazy Jerzego Czyżewskiego i Komendanta Gminnego Romana Stanilewicza od Ochotniczej Straży Pożarnej w Dokudowie w gminie Biała Podlaska. Pojazd marki Jelcz został zakupiony przez Gminę Łomazy od Gminy Biała Podlaska i będzie służyć poprawie bezpieczeństwa mieszkańców gminy Łomazy. Przekazanie wozu zgromadziło mieszkańców Studzianki, druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Studziance, przedstawicieli lokalnej społeczności.

Łukasz Węda



Przekazanie wozu przez Wójta Gminy Biała Podlaska Konrada Gąsiorowskiego Wójtowi Gminy Łomazy Jerzemu Czyżewskiemu

Fot. Łukasz Węda

Bieg Ekstremalny

Jubileuszowa V Tatarska Ekstremalna Piątka odbyła się 22 czerwca w Studziance, gdzie na 62 zawodników czekała trasa pełna przeszkód, przygotowana przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka i stojącego na jego czele Łukasza Wędę.

„Tatarska Ekstremalna Piątka” to wyjątkowe wyzwanie biegowe, które łączy w sobie ciekawą, pięcio-kilometrową trasę po malowniczej Studziance z torem przeszkód dla prawdziwych amatorów wymagającego sportu. Jak zapowiadał organizator wydarzenia Łukasz Węda, w tym roku było mokro i ciężko, ponieważ czekała zarówno bagnista rzeka i zmagania z jej nurtem, jak i liny, opony, bele siana, ścianki wspinaczkowe oraz okopy, wymagające skoków, wspinania się, czołgania w pianie, a nawet – wszak to tatarski bieg – strzelania z łuku i cięcia drewna. Łącznie przygotowano aż 28 przeszkód: cięcie drewna piłą ręczną, spacer farmera z wiadrami z piachem, przejście przez wąski tunel, bieg po be-

czkach, hopka misia, czyli trzy pionowe płotki do pokonania górą, przejście przez koła, poligon – czołganie przez dwa doły, magiel – pokonanie przeszkody dołem, wspinaczka po oponach, pokonanie płotka, rączki – przejście w powietrzu po drabinie, wspinanie się po linie aż do dotknięcia dzwonka, bieg po lesie slalomem, tatarski bieg – z drewnianym drągiem dookoła cmentarza tatarskiego, bieg rowem, przejście po równoważni, antyperspirant – przejście błotnego terenu pod łańcuchami, przejście nad bajorem z błotem po linie z grubego łańcucha, pokonanie 700 metrów rzeki z prądem, pokonanie toru z bel z siana górą, zastawka – wejście w tunel i wyjście

górá, przejście po linach bez dotknięcia ziemi, ściana Arsena – ściana z opon, strzelanie z łuku do tarczy, przejście pod oponami, pokonanie na kolanach rowu zakrytego siatką pełnego piany, zemsta Tatara – ściana wspinaczkowa z liną. Organizator zadbał też o odcinki, na których 62 startujących w rywalizacji zawodników mogło nadrobić czas stracony na przeszkodach. A wszystko po to, by dobiegli do mety jak najszybciej, osiągając jak najlepsze czasy, a finalnie zdobyli zasłużone trofea i medale – te, jakżeby inaczej – były drewniane, idealne dla prawdziwych twardzieli i wojowników!

Po biegu czekały również smakowite pierogi i sękacze.

– Dla mnie najtrudniejsza była woda, bo nie potrafię pływać. Były dwa punkty, gdzie było tak głęboko, że zanurzałem się aż po czubek głowy – dodał inny .

Wyniki V Tatarskiej Ekstremalnej

Piątki:

kat. mężczyźni

I miejsce **Rafał Golec**, Parkrun Skórzec, Krzesk Królowa Niwa

II miejsce Krzysztof Mazurek, KP PSP w Krasnymstawie, Rudka

III miejsce Marcin Mirończuk, Klub Biegacza Biała Biega / Kajaki Studzianka, Biała Podlaska

kat. kobiety

I miejsce **Kinga Zbiciak**, Lubartów

II miejsce Katarzyna Stepczuk, Klub Biegacza Biała Biega / Kajaki Studzianka, Janów Podlaski

III miejsce Edyta Osiejuk, Biała Podlaska.

Klasyfikację drużynową wygrała ekipa Studzianka i Przyjaciele.

Mariusz Maksymiuk Radio Biper

„Wakacyjna AktywAkcja” z łukiem

Rozpoczynamy realizację grantu „Wakacyjna AktywAkcja” ze środków Fundacji Polskiego Funduszu Rozwoju, polegającego na nauce łucznictwa tradycyjnego dla dzieci i młodzieży w wieku 6-19 lat w czasie tegorocznych wakacji.

Zajęcia rozpoczynają się 12 lipca 2025 o godzinie 17:00 przy świetlicy w Studziance. Program zajęć obejmuje poznanie rodzajów łuków, dekalogu łucznika, zakładanie cięciwy, samodzielne wyrabianie strzał. W trakcie ćwiczeń uczestnicy poznają zasady posługiwania się łukiem. Będą oddawać strzały różnymi sposobami oraz do różnych celów w terenie. Zajęcia nawiązują do tatarskiej przeszłości Studzianki. Na koniec odbędzie się turniej podsumowujący z nagrodami. Liczba miejsc jest ograniczona. Warsztaty będą odbywać się w dwóch grupach w Studziance i na stadionie w Łomazach.

Chętnych zapraszamy do zapisów telefonicznie 501 266 672 lub stowarzyszeniestudzianka@gmail.com do 10 go lipca 2025. Zajęcia są bezpłatne.

Łucznictwo to wspaniała pasja, która zaszczipiona od najmłodszych lat może stać się ulubionym sportem maluchów na całe życie. Trzeba jednak zaznaczyć, że łuki to w dalszym ciągu broń, która może być stosunkowo niebezpieczna. Pierwsze modele łuków powstawały już 35 tys. lat temu. Łucznictwo kształtuje zdyscyplinowanie, samodzielność, opanowanie oraz wpływa na poprawę koncentracji zwłaszcza młodego człowieka.

Wpływa ono także na wychowawczą funkcję tej dyscypliny. Jest to zupełnie inna forma spędzania wolnego czasu niż dotychczas spotykane. W terenie uczestnicy będą ustawiać cele 3D tak aby stworzyć ścieżkę łuczniczą. W jej zakres wejdą zagadki łucznicze do rozwiązywania.

Koordynatorem projektu jest nasz łucznik Mikołaj Wysocki.

Oto terminy spotkań:

Studzianka przy świetlicy

12.07.2025 godz. 17:00, 18.07.2025
godz. 17:00, 23.07.2025 godz. 18:00,
31.07.2025 godz. 18:00

Łomazy stadion: 21.07.2025 godz.
17:00, 24.07.2025 godz. 17:00

Łukasz Węda



Młodzież odtwarzająca tatarskich łuczników. Fot. Łukasz Węda

Sukces plastyczny Ali i Laury

Mieszkanki Studzianki, Laura Kowaleńko i Alicja Węda z Przedszkola Samorządowego w Łomazach z grupy „Misie”, zostały wyróżnione w wojewódzkim konkursie plastycznym „Bocian w krajobrazie”, zorganizowanym przez Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych Oddział w Białej Podlaskiej. Motywem przewodnim konkursu był oczywiście bocian.

Ogłoszenie wyników konkursu odbyło się 30 maja 2025 roku podczas Parady Bociana Białego z Parkami Krajobrazowymi w amfiteatrze w Białej Podlaskiej. Obie wyróżnione dziewczynki otrzymały dyplom i nagrodę rzeczową.

To ogromny sukces tych trzylatków, zwłaszcza, że na konkurs wpłynęło aż 1270 prac z całego województwa lubelskiego. Opiekunem grupy i inspiratorem powstania prac konkursowych była pani Anna Zydlewska. Gratulacje.

Jak podaje placówka na swoim fanpage'u na Facebooku: „Bocian zwiastuje wiosnę i jest symbolem szczęścia. Pojawia się w książeczkach dla najmłodszych dzieci.

Wiosną możemy spotkać go spacerującego po polach, łąkach, a jego gniazda są nieodłącznym elementem krajobrazu naszych wsi.” Dzień Bociana Białego obchodzimy 31 maja. Został on ustanowiony w 2003 roku.

Łukasz Węda

Sukcesy Zuzanny Jaśkiewicz

Mieszkanka Studzianki od lat trenuje gimnastykę artystyczną. Startuje na ogólnopolskich zawodach z różnymi przyborami obręczami, maczugami i piłką. Oto jej ostatnie sukcesy. Gratulujemy.

*III miejsce w kategorii 2012 Maczugi na Międzynarodowym Turnieju gimnastyki Artystycznej BRAVO SUMMER CUP 2025 w Białymstoku 28-29.06.2025.

*I miejsce w kat 2012 C w turnieju Elite Joy Cup Warszawa 24-25.05.2025r.



Zuzanna na zawodach

Fot. ze zbiorów Emilii Jaśkiewicz

*II miejsce w kategorii 2012 w I Ogólnopolskim Turnieju w Gimnastyce Artystycznej „Roztoczańskie maki” Tomaszów Lubelski 17.05.2025.

*II miejsce IV Ogólnopolski Turniej w Gimnastyce Artystycznej Kobierzyce GRACJA SPRING CUP 2025.

*I m-ce w kategorii 2012 C w Ogólnopolskim Turnieju Gimnastyki Artystycznej Hali-nów 14-15.03.2025.

*I m-ce V Ogólnopolski Turniej Walentynkowy Biała Podlaska 15-16.02.2025.

*II m-ce kat C 2012 Domini Rhythmic Gymnastics Opole 01-02.02.2025

Oprac. Łukasz Węda



Od lewej stoją: pierwsza Kazia Maksymiuk, czwarta - Felicja Kalinowska, piąta - Lucja Duch (z domu Gruszecka) szósta - Alina Panasiuk Siódma - Leokadia Chwedaczuk (z domu Gruszecka)
Kucają: czwarta - Maria Ejsmont szósta - Danuta Świętochowska. Fot. ze zbiorów Lucji Duch (Gruszeckiej)

Kwartalnik wydawany jest od 01.08.2009 r. do 20.12.2021, wznowiony 20.12.2023 przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Sławomir Hordejuk, Łukasz Węda, Małgorzata Maksymiuk-Stefaniuk

Współpraca: Mariusz Maksymiuk, Renata Barciś

Adres redakcji: Studzianka 42, 21-532 Łomazy
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl tel. 501 266 672

Wszystkie archiwalne numery dostępne są w kolorze na stronie
www.studzianka.eu w zakładce Echo Studzianki

Numer zamknięto 15.09.2024

Nakład: 99 egz.

Nr w rejestrze Dzienników i czasopism: 1108